

Analizy natolińskie

6(10)2006

MICHAŁ SŁOWIKOWSKI

Kryzys rosyjsko-białoruski

Szansa na odprężenie w stosunkach Białorusi z UE?

Marcowe wybory prezydenckie na Białorusi odbywały się w atmosferze głębokiego napięcia wewnętrznego, towarzyszyły im zaniepokojenie i protesty ze strony Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych (zgłaszano zarzuty, że białoruski reżim uniemożliwia przeprowadzenie wolnych wyborów, przesładując członków opozycji i organizacje pozarządowe), a także zdecydowane poparcie dla urzędującego prezydenta ze strony Rosji. Nic nie zapowiadało dramatycznego wzrostu napięcia w stosunkach rosyjsko-białoruskich, mającego nastąpić wkrótce po wyborach, a które to zdecydowanie kontrastowało z poparciem, jakiego strona rosyjska udzieliła Łukaszence.

Kreml podejmował wobec Łukaszenki w przededniu wyborów działania, które sugerowały, że Moskwa życzy sobie utrzymania ciągłości istnienia na Białorusi reżimu pro-rosyjskiego, utożsamianego z osobą urzędującego prezydenta.

Podobne wnioski można było formułować bazując na okoliczności braku żądań czy też insynuacji politycznych o podłożu gospodarczym wobec Mińska ze strony władz rosyjskich, a także wyciszeniu krytycznych opinii na temat Łukaszenki w rosyjskich mediach państwowych masowo odbieranych na Białorusi. „Sympatii” Kremla dla urzędującego białoruskiego prezydenta dowodziły także liczne wizyty rosyjskich polityków w Mińsku w przededniu wyborów.

Decyzja Kremla o poparciu urzędującego białoruskiego prezydenta, jeśli skupić się na „kadrowym” i „geopolitycznym” aspekcie sprawy, wynikała z następującego założenia. Nacisk na Łukaszenkę by zrezygnował z uczestnictwa wyborach, byłby zgodny z oczekiwaniami partnerów unijnych, jednak jak podkreślano w analizach „Radia Wolna Europa/Radia Swoboda” – *Białoruś Głosuje 2006*: „Władimir Putin obawiał się »kolorowej rewolucji« podobnej do tych, które rozegrały się w Ukrainie, Gruzji i Kirgistanie”.

Te demokratyczne rewolucje, jak pokazuje doświadczenie ostatnich lat, przyczyniały się nie tylko do zmiany reżimu politycznego we wspomnianych państwach, ale także przeformułowania ich polityki zagranicznej. Tę prawidłowość: zmiana reżimu politycznego = zmiana polityki zagranicznej już dość dawno zdiagnozowano w ramach teorii stosunków międzynarodowych. Warto jednak dodać, że „kolorowe rewolucje”, stanowiące radykalną zmianę reżimu politycznego pociągają za sobą równie głębokie przeformułowania w sferze polityki zagranicznej. Ta reguła została natomiast zaobserwowana na przykładzie państw Europy Środkowo-Wschodniej w następstwie „Jesieni Ludów”. Z tego też względu Kreml był zdecydowany zabezpieczyć się przed powtórzeniem się ukraińskiego scenariusza wyborczego, min. zapewniając Białorusi stałe i tanie dostawy surowców energetycznych.

Żaden inny kandydat do fotela prezydenckiego, za wyjątkiem Łukaszenki nie spełniał równocześnie dwóch fundamentalnych z punktu widzenia Rosji wymogów. Urzędujący prezydent cieszył się wysoką społeczną popularnością (według badań przeprowadzonych przez instytut „Gallup/Baltic Surveys” w styczniu 2006 roku, Łukaszenko cieszył się zaufaniem 55% Białorusinów) i był lojalny wobec Moskwy. Zwycięstwo Łukaszenki wymagało ze strony Moskwy minimalnego zaangażowania i było wysoce prawdopodobne, poparcie dla jego osoby nie groziło utratą prestiżu osobie Putina i Rosji.

Kryzys, który został zainicjowany przez stronę rosyjską po wyborach prezydenckich można natomiast rozpatrywać dwojako.

Stosunek władz

rosyjskich do marcowych wyborów na Białorusi był czytelnym sygnałem, że wszelkie dalsze dyplomatyczne próby pozyskania Moskwy dla sprawy demokratyzacji białoruskiego reżimu mijają się z celem.

1. Po pierwsze w kategorii ekonomiczno-pragmatycznej, w ramach której zmiana zasad dostaw surowców energetycznych miała być ostrzeżeniem pod adresem Łukaszenki by ten zaniechał ekonomicznej polityki protekcyjnej, tj. ograniczania swobody działania kapitału rosyjskiego na Białorusi. W grę wchodzić mogła także chęć wyeliminowania zjawiska „pasożytowania” Mińska na dostawach tanich rosyjskich surowców energetycznych. Podobne podejście pozostaje w logicznej zgodzie z rosyjską polityką ekonomizacji stosunków międzynarodowych, której początek zbiega się z ukraińską „Pomarańczową Rewolucją”. Kreml dokonał przewartościowania dotychczasowej zasady subsydiowania reżimów politycznych „bliskiej zagranicy”, które nie odwzajemniają się Rosji żadnymi korzyściami (np. otwieraniem rynków wewnętrznych, pozwoleniami na zakup przedsiębiorstw), a ich lojalność polityczna i tak jest kwestią wątpliwą. Coraz częściej stan stosunków pomiędzy Rosją a byłymi republikami radzieckimi diagnozuje się w oparciu o cenę metra sześciennego gazu ziemnego.

2. Po drugie w kategorii polityczno-prognostycznej, w ramach której nie można wykluczyć scenariusza, w myśl którego poparcie wyborcze dla Łukaszenki było ostatnią przysługą, jaką wyświadczył Kreml białoruskiemu liderowi. W marcu bieżącego roku, zwycięstwo Łukaszenki, a nie któregoś innego kandydata do fotela prezydenckiego wydawało się być gwarancją, że Białoruś pozostanie w orbicie wpływów Rosji. Radykalna zmiana polityki energetycznej wobec Białorusi mogła mieć jednak na celu zasygnalizowanie białoruskiej elicie politycznej, że czas pomyśleć o zmianie na szczytach władzy. Udzielenie poparcia Łukaszence, w połączeniu z sygnałem ostrzegawczym w postaci zmiany zasad dostaw surowców energetycznych, może sugerować, że czas białoruskiego lidera kończy się, ale należy dać białoruskiej elicie politycznej skupionej wokół Łukaszenki czas na znalezienia odpowiedniego następcy na jego miejsce.

Strona rosyjska z zadowoleniem przyjęła wynik wyborów prezydenckich. Ustami prezydenta, ministra spraw zagranicznych i przedstawiciela Rosji przy ONZ dano do zrozumienia, że wybory miały charakter demokratyczny i „w pełni odzwierciedliły zaufanie narodu białoruskiego do urzędującego białoruskiego prezydenta”. Rosyjski minister spraw zagranicznych nie zawahał się natomiast oskarżyć OBWE o inspirowanie

protestów społecznych, do których doszło w Mińsku w następstwie sfałszowanych wyborów.

Stanowisko strony rosyjskiej jaskrawo kontrastowało ze stanowiskiem Unii Europejskiej, OBWE i Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie uznały wyniku wyborów. Unia Europejska uznała wybory za sfałszowane i rozszerzyła krąg osób-członków nomenklatury białoruskiej, objętych zakazem wjazdu na terytorium Unii Europejskiej. OBWE potępiła arbitralne działania władz w Mińsku, zmierzające do zapewnienia Łukaszence reelekcji i określiła praktyki stosowane przez reżim jako przekraczające wszelkie demokratyczne standardy.

Rosja, aprobując wyborcze nadużycia ze strony Łukaszenki, określiła swoje stanowisko wobec współpracy z Unią Europejską, w ramach wspólnej przestrzeni bezpieczeństwa zewnętrznego. Moskwa zobowiązała się w maju roku 2005 do utrzymywania stałego dialogu z Unią Europejską, w celu regulowania sytuacji kryzysowych (w tym politycznych) w bezpośrednim sąsiedztwie Rosji i Unii. Zobowiązanie to przyjęła jednak z dużymi oporami i szeregiem zastrzeżeń. Utrzymywanie stałego i funkcjonalnego dialogu z Unią ogranicza bowiem polityczną samodzielność Kremla na obszarze „bliskiej zagranicy”.

Białoruska gospodarka, jeśli chce się dalej rozwijać i być niezależna od politycznej kondycji stosunków Mińsk-Moskwa, potrzebuje wsparcia Zachodu.

Wszelkie dotychczasowe próby przedstawicieli Unii podjęcia dialogu z Rosją na temat uregulowania sytuacji politycznej na Białorusi kończyły się niepowodzeniem. W oficjalnych dokumentach swojego MSZ władze rosyjskie, przemilczają nawet fakt prowadzenia rozmów na temat sytuacji politycznej na Białorusi.

Stosunek władz rosyjskich do marcowych wyborów był czytelnym sygnałem, że wszelkie dalsze dyplomatyczne próby pozyskania przez Brukselę Moskwy dla sprawy demokratyzacji białoruskiego reżimu mijają się z celem. Władze w Moskwie popierając autorytarny reżim Łukaszenki dały odczuć, że nie są zainteresowane budową demokracji na Białorusi.

Demokratyzacja Białoruś, implikująca w pierwszej kolejności przeprowadzenia wolnych i sprawiedliwych wyborów, może wynieść w warunkach otwartej gry politycznej na szczyt władzy polityka równie populistycznego i pro-rosyjskiego co Łukaszenko, ale

nie należy wykluczyć sytuacji objęcia najwyższego urzędu w państwie przez osobę starającą się podążać w polityce zagranicznej kursem dwu-wektorowym *vide* Kuczma. W tym drugim, hipotetycznym przypadku oznaczałoby to, że Białoruś stopniowo wydobycie będzie się spod strefy wpływów Rosji. Opuszczanie rosyjskiej strefy wpływów oznacza w przypadku państw regionu Europy Wschodniej (należących do obszaru wspólnego rosyjsko-unijnego sąsiedztwa), przemieszczenie się w strefę oddziaływania Unii Europejskiej.

Podsumowując, interesy Rosji i Unii Europejskiej w odniesieniu do Białorusi nie są zbieżne, co wynika nie tylko z odmiennego systemu wartości, jakiemu hołdują obydwie strony, ale także ze sprzecznych interesów w wymiarze geopolitycznym. Demokracja Białorusi oznacza bowiem zmianę reżimu politycznego, a zmiana reżimu politycznego skutkuje zmianą dotychczasowej polityki zagranicznej.

Nic nie zapowiadało, więc gwałtownego i zdecydowanego pogorszenia się bliskich stosunków Mińsk-Moskwa, choć od momentu objęcia fotela prezydenckiego w Rosji przez Putina, relacje dwustronne zdecydowanie pogorszyły się. Po roku 1999 proces integracyjny wytracił swą dotychczasową dynamikę. Jedna i druga strona nie szczędziła sobie słów krytyki i oskarżeń o złą wolę.

Kością niezgody pozostają dwa zagadnienia. Pierwsze z nich ma charakter polityczny i odnosi się do tempa i celu procesu zjednoczeniowego Rosji i Białorusi. Drugie zagadnienie to stosunki gospodarcze pomiędzy Mińskiem a Moskwą.

Kwestie te nakładają się i wzajemnie napędzają, bowiem narzędzia gospodarcze stanowią dla Moskwy istotny środek dynamizowania procesu zjednoczeniowego, a określona polityka gospodarcza władz białoruskich utrudnia integrację obydwu państw.

Bliskie stosunki gospodarcze z Rosją zapewniają ponadto białoruskiemu reżimowi wysokie wpływy do budżetu. Białoruski boom gospodarczy „sponsorowany” przez tanią rosyjską ropę i gaz pozwala utrzymać stabilną sytuację społeczno-polityczną.

Oдноśnie wizji zjednoczenia obydwu państw, strona rosyjska preferuje model „unitarny”, białoruska – „federalny”.

Model „unitarny” przewiduje wchłonięcie Białorusi przez Rosję. Białoruś staje się częścią Federacji Rosyjskiej jako pojedynczy samodzielny podmiot (Republika Białoruś),

lub zostaje rozbita na szereg obwodów. Białoruś traci suwerenność państwową. Strona rosyjska z wielkim prawdopodobieństwem optować będzie za innym wariantem. Przewiduje się bowiem docelowo powołanie urzędu prezydenta Związku Rosji i Białorusi, który mógłby objąć Putin. Związek obydwu państw będzie federalny, ale asymetryczny. Białoruś zachowa wewnętrzną autonomię polityczną i gospodarczą, pozbawi się jej jednak wpływu na politykę wewnętrzną „większego brata”.

Inna ewentualność to „konfederacja” obydwu państw. Zarówno Rosja jak i Białoruś zachowają wewnętrzną autonomię, organy kierownicze konfederacji realizują politykę zagraniczną, obronną i monetarną związku. Wskazane jest powołanie organów ponad państwowych, koordynujących działania związku. Stanowisko prezydenta konfederacji objąłby Putin.

Bez względu na to, jaki wariant zdobędzie ostateczną akceptację Putina dwa elementy są pewne. Rozwiązania instytucyjno-prawne nowego tworu państwowego będą przewidywały konieczność uchwalenia ustawy zasadniczej na potrzeby jego istnienia (Aktu Konstytucyjnego) i wyboru nowych władz (jednoosobowa głowa państwa wybierana w wyborach powszechnych i bezpośrednich). W ramach nowego państwa związkowego polityczna rola Białorusi będzie ograniczona do niezbędnego minimum.

Strona białoruska, ustami swojego lidera, zadeklarowała, że Białoruś „nigdy nie stanie się 89 lub 90 gubernią Rosji”, „sam Stalin nie dopuszczał takiej myśli”. Innymi słowy Białoruś nie zamierza się zrzekać suwerenności państwowej i możliwości realizacji samodzielnej polityki w stosunkach międzynarodowych. Najbardziej optymalny wariant integracji, to wariant symboliczny i kolegialne kierowanie związkiem państw.

W sferze gospodarczej Białoruś dzięki bliskim związkom z Rosją przeżywa gwałtowny wzrost gospodarczy. Wzrost gospodarczy jest możliwy dzięki sprzedaży wyrobów ropopochodnych, wytwarzanych na bazie surowca kupowanego od Rosji po cenach „wewnętrznych” – 60% poniżej ceny światowej i niskich cenach na gaz (ok. 47 \$ za metr sześcienny).

Białoruś odmawia przyjęcia wspólnej waluty, dotuje swoje przedsiębiorstwa, co jest niezgodne z umowami zawartymi z Rosją i utrudnia rosyjskim przedsiębiorcom działalność gospodarczą. Taki stan rzeczy jest świadectwem sabotażu wysiłków na rzecz integracji obydwu państw. Jednocześnie rosyjskie firmy i państwo traci na kontaktach z Białorusią, nic w zamian nie otrzymując.

Przełom w dotychczasowych stosunkach nastąpił w maju bieżącego roku, kiedy to rosyjski prezydent polecił rządowi zaprzestać, pośredniego i bezpośredniego, subsydjowania białoruskiej gospodarki. 9 maja Putin podpisał odpowiednie rozporządzenie o wprowadzeniu zmian do polityki gospodarczej i kredytowo-finansowej Rosji w stosunkach z Białorusią. Ustanowienia się m.in. zakaz reeksportu nośników energii.

12 maja zakończyły się fiaskiem negocjacje pomiędzy „Gazpromem” a białoruskim rządem w sprawie zachowania dotychczasowego poziomu cen na gaz. Od 1 stycznia 2007 r. Białoruś ma płacić za rosyjski gaz nie jak do tej pory 46,68 \$ za metr sześcienny, lecz 145 \$. Należy przyjąć, że „Gazprom” realizuje polityczne wytyczne rosyjskiego prezydenta.

Celem minimum rosyjskich władz jest przejęcie „Biełtransgazu” i kontroli nad systemem gazowej infrastruktury transportowej Białorusi, celem maksimum – przyspieszenie integracji obydwu państw.

Kreml miał już dostatecznie dość finansowania białoruskiego partnera, który czerpał zyski ze współpracy z Rosją i jednocześnie zamykał swe rynki zbyt dla rosyjskich towarów. Nie jest także żadną tajemnicą, że rosyjski prezydent nie przepada za swoim białoruskim odpowiednikiem. Intensyfikacja procesu zjednoczeniowego, ze względu na zbliżającą się datę wyborów prezydenckich w Rosji, jest zadaniem priorytetowym Kremla.

Ofensywa władz rosyjskich nie przypadkowo rozpoczęła się z chwilą, kiedy Łukaszenko zapewnił sobie reelekcję. Kreml sprokurował triumf *bat’ki*, jednak marcowe zwycięstwo zdaje się być początkiem końca politycznej kariery Łukaszenki.

Unia nie zastosowała sankcji wobec urzędników rosyjskich, którzy legitymizują autorytarne poczynania władz białoruskich, lecz jedynie wobec funkcjonariuszy reżimu Łukaszenki. Izolacja międzynarodowa Białorusi jest zdecydowanie na rękę Moskwie. Można spodziewać się, że politycznym retorsjom, ze strony Unii towarzyszyć będą sankcje gospodarcze. Zawieszenie importu białoruskich towarów, byłoby pożądane, bo uderzyłoby w finansowy fundament reżimu, ale trudno oczekiwać, że państwa Unii zaniechają opłacalnych kontaktów gospodarczych z Białorusią. Budowa Gazociągu Północnego, jest kolejnym elementem, który pogłębia izolację Białorusi i odbiera jej szanse na samodzielność gospodarczą.

Wszystko to sprzyja integracji Białorusi i Rosji według kremlowskiego scenariusza, który wychodzi naprzeciw interesowi narodowemu Rosji i grupie elit skupionych wokół osoby Putina. Paradoks wynikający z obecnego kryzysu w stosunkach rosyjsko-białoruskich polega na tym, że im mocniej Rosja naciska na Białoruś tym bardziej ta usztywnia swoje stanowisko odnośnie perspektywy powołania wspólnego państwa i dynamizuje wysiłki na rzecz zbliżenia z innymi uczestnikami systemu stosunków międzynarodowych. Białoruś nie stanie się z dnia na dzień anty-rosyjska i pro-zachodnia, ale jak pokazuje ewolucja stanowiska partii komunistycznej w Mołdowie i jej lidera W. Woronina, który anty-zachodnią i prorosyjską retorykę zastąpił anty-rosyjską i pro-zachodnią, przeorientowanie polityki zagranicznej w państwach obszaru wspólnego sąsiedztwa unijno-rosyjskiego jest możliwe.

W odniesieniu do
wizji zjednoczenia oby-
dwu państw, strona rosyj-
ska preferuje model „uni-
tarny”, białoruska – „fede-
ralny.”

Jednak Zachód zatrzasnął Białorusi drzwi, także na skutek oddziaływania strony rosyjskiej na reżim w Mińsku. Kreml popierając Łukaszenkę, utwierdził go w poczuciu dopuszczalności stosowania metod autorytarnych i tym samym walnie przyczynił się do międzynarodowej izolacji Mińska.

W odpowiedzi na groźbę wzrostu cen na gaz, władze w Mińsku zapowiedziały utworzenie tzw. funduszu stabilizacyjnego, wzorowanego na rosyjskim odpowiedniku. Celem funduszu stabilizacyjnego jest minimalizacja negatywnych konsekwencji wzrostu cen nośników energii. Środki funduszu pochodząby od rentownych przedsiębiorstw sektora państwowego (stopień urynkwienia białoruskiej gospodarki sięga zaledwie 20%). Władze białoruskie rozpoczęły prace nad programem przewycięzania negatywnych konsekwencji dla gospodarki narodowej wzrostu cen na gaz od roku 2007. Przewidywanym skutkiem ewentualnego, nawet jedynie dwukrotnego, wzrostu cen gazu będzie dwukrotny spadek rentowności białoruskich zakładów przemysłowych i wzrost inflacji do 25%. W roku 2005 inflacja wynosiła 8%. Aby zabezpieczyć gospodarkę przed negatywnymi konsekwencjami wojny gazowej, fundusz stabilizacyjny powinien w ciągu roku pozyskać minimum 1 miliard \$. Samodzielnie, Białoruś nie zgromadzi takiej sumy.

Władze w Mińsku mimo spokoju, z jakim przyjęły rosyjską zapowiedź zawieszenia subsydiowania białoruskiej gospodarki, przeszły do ofensywy. Po raz pierwszy, nieoficjalnie, padła groźba wyjścia Białorusi ze ZBiR-u. W przypadku ustanowienia światowych cen na gaz sens kontynuowania wysiłków integracyjnych, jest zdaniem strony białoruskiej, żaden.

Położenie reżimu jest rozpaczliwe. Na tyle rozpaczliwe, że prezydent-elekt zawiesił swą antyzachodnią retorykę i wystąpił – pośrednio – z propozycją ściślejszej współpracy z Unią Europejską. Koncepcja polityki wielowektorowej w stosunkach międzynarodowych w retoryce Łukaszenki pojawia się nie po raz pierwszy, ale zawsze w kontekście pytań o przyszłość procesu integracji z Rosją

Występując z parlamentarnym posłaniem Łukaszenko opowiedział się za „szeroką współpracą z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi”, jedyny warunek to „akceptacja multipolarnego charakteru systemu stosunków międzynarodowych”. Łukaszenko dodał, że „priorytetowym celem Białorusi jest integracja z międzynarodowym systemem stosunków gospodarczych, z zachowaniem szczególnych interesów narodowych państwa”; „Białoruś konsekwentnie realizuje politykę wielowektorową, jej celem jest rozszerzanie rynków zbytu”. Białoruski lider sięgnął w swym przemówieniu również po inne zaskakujące tezy i koncepcje: liberalizacja gospodarki, transparentna polityka budżetowa, reforma podatkowa.

Nie jest to decyzja zupełnie pozbawiona logiki. Wzrost wymiany gospodarczej pomiędzy Białorusią a państwami UE jest znaczący. Unia jest głównym partnerem gospodarczym Mińska. W roku 2004 poziom białoruskiego eksportu do państw Unii stanowił 37,3% ogółu eksportu z tego kraju, zaś eksport do Rosji 46,6%. W roku 2005 proporcje się odwróciły – eksport do Unii stanowił 44,1% ogółu eksportu, zaś eksport do Rosji już tylko 36%. Wzrósł także eksport do państw WNP i państw spoza WNP i UE

Białoruska gospodarka, jeśli chce się dalej rozwijać i być niezależna od politycznej kondycji stosunków Mińsk-Moskwa, potrzebuje inwestycji w infrastrukturę, dodatkowych środków finansowych na rozwój małej i średniej przedsiębiorczości, i dywersyfikacji źródeł dostaw nośników energii. Innymi słowy potrzebuje wsparcia Zachodu, jeśli chce rzeczywiście uniezależnić się politycznie od Rosji. Nawet, jeśli obecny kryzys uda się rozwiązać polubownie, a ceny gazu nie wzrosną tak drastycznie i od razu, jak

żąda tego „Gazprom”, Łukaszenko musi szukać kontaktów z innymi ośrodkami gospodarczymi. Kreml dał Mińskowi wyraźnie do zrozumienia, że skończył się okres samodzielności białoruskiego dyktatora. Dla Łukaszenki nie ma również miejsca w ramach zintegrowanych Rosji i Białorusi.

Unia stoi przed trudnym wyborem. W największym uogólnieniu może ona zająć pasywne lub aktywne stanowisko wobec Białorusi w jej konflikcie z Rosją.

Podejście pasywne przewiduje politykę nieingerencji w bilateralne relacje Rosji i Białorusi.

Unia biernie obserwuje proces zjednoczenia obydwu państw. Łukaszenko w celu ochrony własnej pozycji politycznej i zachowania szans na dalszą karierę, poświęca suwerenność polityczną Białorusi. Chodź wiadomo, że tego nie chce, podobnie jak nie chce tego tamtejsza nomenklatura, czerpiąca zyski z politycznej i gospodarczej samodzielności; białoruska opozycja i zdecydowana większość białoruskiego społeczeństwa.

Pasywność dyplomacji unijnej oznacza kres krótkiej samodzielnej państwowości Białorusi i rusyfikację narodu białoruskiego. Z wielkim prawdopodobieństwem integracja Białorusi z Federacją Rosyjską stanie się katalizatorem wzrostu niepokojów politycznych w republice. Białoruś „w składzie” Rosji może stać się źródłem konfliktów, z którymi Moskwa może nie być w stanie sobie poradzić przy pomocy mechanizmów politycznych. Integracja obydwu państw, może zdestabilizować sytuację w regionie, zagrażając dostawom nośników energii do Europy Środkowej i Zachodniej.

Integracja Rosji i Białorusi będzie świadectwem triumfu arbitralnej polityki Kremla i fiaska dialogu unijno-rosyjskiego. Być może realizacja obecnie naczelnego celu Unii – obalenia reżimu Łukaszenki, zbiegnie się z kresem białoruskiej państwowości. Permisyjna polityka wobec agresywnych poczynań Kremla wobec Białorusi zachęca rosyjskie władze do dalszego stosowania polityki faktów dokonanych w stosunkach z pań-

Integracja Rosji

i Białorusi będzie świadectwem triumfu arbitralnej polityki Kremla i fiaska dialogu unijno-rosyjskiego.

stwami „bliskiej zagranicy”. Integracja Rosji i Białorusi nie sprzyja demokratyzacji Rosji, a jedynie umacnia autorytarny kurs realizowany przez rządzące elity.

Podejście aktywne przewiduje politykę „ingerencji” w stosunkami Rosja-Białoruś i dwutorowego dialogu, z Mińskiem i Moskwą.

Dialog z Moskwą powinien służyć złagodzeniu żądań wobec Białorusi i ewentualnemu wydłużeniu czasu wprowadzania nowych zasad handlu gazem. Sytuacja na Białorusi winna stać się centralnym problemem podczas spotkań przedstawicieli obydwu stron, w ramach formatu utrzymywania wspólnej przestrzeni bezpieczeństwa zewnętrznego Unii i Rosji.

Znacznie istotniejsze są rozmowy z Mińskiem. Z racji obecnego napięcia w stosunkach białorusko-unijnych dialog ten będzie miał początkowo charakter nieformalny.

Ciężar odpowiedzialności powinien spocząć początkowo na indywidualnych państwach członkowskich. Państwach mających przedstawicielstwa dyplomatyczne na Białorusi lub utrzymujących ścisłe kontakty gospodarcze z Mińskiem i jednocześnie blokujących sankcje wobec reżimu. W ich interesie gospodarczym leży zachowanie przez Białoruś suwerenności.

Celem dialogu powinno być zaproponowanie Białorusi pomocy gospodarczej, wsparcia kredytowego, napływu inwestycji, intensyfikacji dialogu gospodarczego, zmierzającego w stronę modernizacji białoruskiej gospodarki.

Dialog gospodarczy należy wykorzystać do otwartego postawienia kwestii liberalizacji reżimu politycznego. Należy uzależnić zacieśnianie współpracy gospodarczej (i ewentualne subsydiowanie białoruskiej gospodarki) od otwarcia Białorusi na ścisłą współpracę z Unią w obszarach poza-gospodarczych. Przekaz musi być szczerzy i zarazem czytelny: pomoc gospodarcza w zamian za liberalizację reżimu. Dialog gospodarczy jest w chwili obecnej jedyną dopuszczalną szansą liberalizacji sytuacji politycznej na Białorusi. Niedopuszczalne, z punktu widzenia Unii jest doprowadzenie do rewolucyjnego wybuchu na Białorusi, ze względu na możliwość rozlewu krwi.

Nawet, jeśli Łukaszenko, jak to ma w zwyczaju, zmieni ponownie front, kiedy tylko minie bezpośrednie zagrożenie, dialog z nomenklaturą białoruską pozwoli nawiązać kontakty, które mogą w perspektywie przyczynić się do wyłomu w istniejącym monopolie białoruskiej władzy. Dialog gospodarczy z UE staje się, bowiem dogodną sposob-

nością do „pluralizacji” nomenklatury białoruskiej. Wykształcenie się w wyniku zbliżenia z UE grona reformatorów w obozie rządzącym staje się szansą dla opozycji demokratycznej na uczestnictwo w rządzeniu państwem. Doświadczenia procesów demokratyzacyjnych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, pokazują, że często jedyną drogą zmian jest sojusz opozycji i grupy reformatorów reprezentujących istniejący reżim nie-demokratyczny.

(wrzesień 2006)

MICHAŁ SŁOWIKOWSKI: *asystent w Katedrze Systemów Politycznych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UE*